Nr. 1. Kraków, dnia 4 stycznia 1914 r. Rok I.



PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1.	Naczelny redaktor: Jakób Bojko.	Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

W myśl uchwały, powziętej na zgromadzeniu Komitetu organizacyjnego 20. grudnia 1913. w Tarnowie, „Piast" jest prawdziwym organem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Nowy rok bieży.

Jeden znów rok upłynął i należy do przeszłości. . . . . .

Minął, by zrobić miejsce NOWEMU. . .

. . .

Rok zeszły był rokiem klęsk i nieszczęść.

Co nam przyniesie Przyszły, nie wiemy. Wierzymy jednak mocno, że lepiej będzie. . . .

My biedni, opuszczeni, pozbawieni Ojczyzny, łudzimy się nadzieją, że Nowy Rok przyniesie nam z swym brzaskiem melodye wesołej pieśni, zwycięzkiego Narodu. . . .

I cieszymy się myślą, że nam Nowy kłopotów ujmie i trosk.

Bo ciężkie jest życie całego Narodu, mozolne zwłaszcza chłopa polskiego.

Jęczymy w niewoli, gnębi nas wróg wewnętrzny, gniotą klęski nieurodzaju, powodzi; rujnuje niezgoda, procesy, waśnie i spory.

. . .

Zapomnijmy — oddani złudnym może marzeniom — na chwilę o troskach i dolach.

Odwróćmy zasępione oblicze i zbolałą duszę od obrazu i wspomnień całorocznych nieszczęść i patrzmy z weselem w dal nastającego roku, który nam świetlane kolory roztacza niedalekiej przyszłości.

Ufajmy, że nowo narodzone Dzieciątko Jezus ulituje się nad naszą biedą i wyjedna nam początki lepszego jutra.

Miejmy nadzieję, że jakoś lepiej będzie w tej Ojczyźnie szerokiej naszej, w naszych ubogich wioskach.

Wierzmy, że kraj nasz odetchnie swobodniej.

My ludowcy bądźmy pewni, że Polskie Stronnictwo Ludowe, któremu zeszły rok zadał tak ciężkie [ciosy], uzdrowi Nowy i da siłę i ducha do walki [o] słuszność i sprawiedliwość, do boju o prawa, zwycięstwo Narodu.

Dotknięci głęboko przeniewierstwem na naczelnem stanowisku w stronnictwie, zapomniemy o niem [pr]ędko jak o śnie niespokojnym i pełni otuchy w zwycięstwo dobrej sprawy chłopskiej, pójdziemy w Nowym roku jak dawniej zwarcie przeciw wszystkim wrogom Ludu!

Pełni głębokiej i niezłomnej wiary, że się tak [st]anie, choć nas los prześladuje, śpiewajmy wesoło

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą . . . . , ...

Witos.

O każdej zmianie adresu prosimy donosić do Administracyi Piasta.

Kto prenumeruje Piasta, a nie otrzyma kiedy gazetki, niech zaraz reklamuje.

Reklamacye w kopertach niezaklejonych wysyła się bez marki.

Na kopercie pisze się u góry słowo: Reklamacya, pod spodem adres Administacyi „Piasta" a w środku np: Numeru 3 „Piasta" nie otrzymałem. W końcu dokładny swój adres.

Kto pragnie by Stronnictwo Ludowe było najpotężniejsze w kraju niech prenumeruje i zachęca do innych do prenumerowania Piasta.

Ludowcy! pamiętajmy o tem, że organem Polskiego Stronnictwa Ludowego jest Piast.

Prenumeratę płaci się z góry.

LUDOWCY, A ŻYDZI.

Nie wiadomo,czy z wielkiej mądrości, czy z przebiegłości, dotychczasowy przywódca P. S. L. nie puścił dotąd pary z ust, jak ludowcy winni się zachować wobec żydów.

Nie pozwolił także wypowiedzieć się w tym kierunku członkom Stronnictwa; dlatego sprawa ta niezmiernie dla ludu polskiego doniosła, **jest do tej chwili pytaniem bez odpowiedzi.**

Jakimi względami kierował się p. Stapiński nie tykając tej sprawy przez tak długi szereg lat, trudno wytłumaczyć.

W każdym razie zyskał on przez to w żydach **największych swych przyjaciół.**

Dziś, gdy wszyscy uczciwi ludzie odwracają się od niego za to, że lud polski tak sromotnie oszukał, żydzi tak osobiście, jak przez gazety sobie oddane, dokładają usilnych starań, by go na naczelnem stanowisku w Stronnictwie ludowem utrzymać.

Idzie im oczywiście o własny interes, a nie o dobro Ludu polskiego; z tego też powodu ludowcy muszą swój stosunek do żydów zrewidować i jasno go określić.

Ludowcy nie są antysemitami, w tem zrozumieniu, iżby chcieli żydów odrazu przy użyciu choćby gwałtu. z ziem polskich usunąć.

Nie chcą też żydom ich własności wydzierać, nie pragną ich nieszczęść, ani też złego na żydów nie sprowadzają.

Dążą jednak do tego i dążyć będą aż do skutku, aby żydów na wsi nie było!

Dzisiejsze wioski polskie mają bardzo szczupły zakres działania. Ich mieszkańcy trudnią się przeważnie rolnictwem i chowem bydła, a mieszkańców jest już w gminie tak gęsto i dużo, że te dwie gałęzie pracy wyżywić ich nie mogą.

Handel miejscowy, chociaż drobny, mają wyłącznie w swoich rękach żydzi. Taksamo należy do nich handel bydłem i zbożem.

Te dziedziny handlu, które nie są zamknięte dla rozumu i zdolności chłopa polskiego, muszą dostać się w jego ręce, a żydzi, którzy niepodzielnie nad tymi działami pracy gospodarczej panują, muszą z niej na wsi ustąpić!

Praca w tym kierunku już jest zapoczątkowana i będzie dalej gorliwie prowadzona.

Ludowcy muszą żydów usunąć ze sklepików i sklepów, w których mieszczą się przedmioty do użytku codziennego niezbędne. Potworzą, — jak już zaczęli Stowarzyszenia, celem zbytu zboża i bydła, bez pośrednictwa żydów.

Słowem, rozpoczną usilną pracę, celem rozszerzenia zakresu działania, aby rosnącej liczbie miesz.

kańców wsi, choć w części otworzyć nowe źródło zarobku.

Dziać się to będzie powoli, bez dążenia do zrujnowania dotychczasowych panów całego handlu na wsi, ale tyko pod tym warunkiem, jeżeli żydzi **nie będą sami spokojnej ludności polskiej postępowaniem swojem drażnić!**

Wrzaski po gazetach żydowskich, lub żydom zaprzedanych, mogą tylko przyspieszyć spokojną pracę ludowców, to zaś wyjść musi na szkodę samych żydów.

Spokój po obu stronach jest wyłącznie żydom potrzebny.

My Ludowcy w postępie naprzód niczego się nie lękamy i każdą przeszkodę złamiemy!

Zjazd P. S. L. w Tarnowie.

W sobotę dnia 20 b.m. odbyło się w Tarnowie zebranie posłów parlamentarnych i sejmowych P.S.L., oraz delegatów Komitetów powiatowych, które po blizko 7-go dzinnej dyskusyi uchwaliło następujące rezolucye, zgłoszone przez prof. Dubiela:

1) Konstatujemy, że poseł Stapiński po ujawnieniu czynów, hańbiących go jako obywatela i członka partyi i po powzięciu znanych uchwał przez klub sejmowy i parlamentarny posłów ludowych przestał należeć do Stronnictwa.

2) Zgromadzeni, stojąc wiernie przy sztadarze P.S. L. zobowiązują się dołożyć wszelkich starań, by utrzymać czystość jego programu i zwalczać wszystko, coby ideę naszą skazić mogło.

3) Dążąc do zjednoczenia Ludu polskiego w jedną wielką, niezależną armię; uważają za wskazane ułatwić t. zw. frondzie powrót do dawnego, nieskażonego, jednolitego P. S. L.

4. Uważają „Piasta“ za organ oczyszczonego z żywiołów skorrumpowanych P. S. L. i zobowiązują się go wszędzie rozszerzać.

5. Do prowadzenia agend Stronnictwa wybiera się komitet organizacyjny, do którego wchodzą pp.: Bojko (prezes), Witos (wiceprezes), Dubiel (sekretarz), Jedynak, Bochenek, Pająk, Tetmajer, Włodek, Dr. Wróbel.

W dyskusyi podniósł p. Tetmajer ciekawe szczegóły, wykazujące obłudę Stapińskiego. Wykazał mianowicie, że Stapiński, który w Rzeszowie na Radzie Naczelnej lamentował, że całego majątku posiada 90 Koron, kiedy indziej i do tego znacznie wcześniej wyraził się, iż „majątkowo jest na przyszłość dobrze zabezpieczony.“ Te dowody oraz fakta przytoczone przez innych posłów, a dowodzące, że Stapiński nigdy nie był szczery, bo nibyto gardłował za sprawami ludu, a równocześnie bezczelnie zdradzał i sprzedawał jego interesy, zrobiły tak silne wrażenie, że nawet dwaj zwolennicy Stapińskiego, obecni na sali, uznali zdradą i zaprzedaństwo jego za udowodnione, uznali konieczność jego zwalczania, a jeden z nich wszedł następnie do „Komitetu organizacyjnego.“

Obawy, jakoby kierunek odrodzenia w naszem Stronnictwie, mający za swój organ „Piasta“, przechylał się na prawo i wchodził w jakieś porozumienia z rządem, czy też partyą klerykalną, rozprószyli aż nadto dostatecznie posłowie Witos i Dr. Bardel.

Nie ulega też wątpliwości, że wszyscy ludowcy ocenią należycie stanowisko p. Stapińskiego i skupią się koło Piasta do pracy nad odrodzeniem sprowadzonego na bezdroża przez Stapińskiego Stronnictwa.

Gabryel Dubiel.

Pomoc techniczna kraju dla melioracyj prywatnych.

W myśl instrukcyi uchwalonej przez Sejm dla kraj. biura melioracyjnego (Dz. u. kraj. nr. 67 z r. 1893) Wydział krajowy udziela bezpłatnej pomocy tego biura do projektowania i wykonywania melioracyi prywatnych. Nadto interesowani właściciele gruntów mogą uzyskać stosownie do uchwały Sejmu z d. 26 listopada 1889 r. na osuszenie i nawodnienie gruntów, a stosownie do uchwały Sejmu z d. 18 października 1908 r. także na drenowanie 33 i pół procent zasiłku ze skarbu państwa i kraju, — na obwałowanie zaś rzek celem ochrony od wylewów zasiłki w wysokości 40 procent.

Z powodu ulewnych deszczów, jakie nawiedziły kraj w latach 1912-1913, zgłasza się do mnie wielu włościan o poradę, w jaki sposób podania mają być stylizowane, zwłaszcza z powiatów Pilźnieńskiego, Ropczyckiego i Mieleckiego, gdzie chodzi o częściowe obwałowanie rzeki Wisłoki. Celem ułatwienia rolnikom wnoszenia podań, zamieszczam poniżej 2 wzory takich podań:

a) O Osuszenie gruntów rowami, lub drenami

Do Wydziału krajowego we Lwowie.

Podpisani zamierzają przystąpić do osuszenia (rowami, lub drenowej . . . . morgów bezpośrednio do siebie przylegających gruntów ornych (łąk) i upraszają Wydział krajowy o udzielenie bezpłatnej pomocy technicznej kraj. biura melioracyjnego do zaprojektowania tej melioracyi, a następnie o udzielenie, względnie wyjednanie 33 i pół procent zasiłków ze skarbu kraju i państwa na wykonanie robót.

Podpisani obowiązują się pokryć. . . część kosztów i wykonane roboty własnym kosztem w należytym stanie utrzymywać, w razie zaś, gdyby w przeciągu lat trzech mimo uzyskania zasiłków ze skarbu kraju i państwa, nie przystąpili do wykonania robót, zwrócić funduszowi krajewemu koszta zdjęć i taksę za projekt.

Podpisani zobowiązują się również dostarczyć delegowanemu inżynierowi podwód, figurantów, palików i map katastralnych potrzebnych do pomiarów.

. . . . . dnia . . . . . .

(Podpisy właścicieli gruntów.)

(Pieczęć i podpis naczelnika gminy, stwierdzające autentyczność podpisów właścicieli gruntów).

b) O obwałowanie rzek.

Do Wydziału krajowego we Lwowie.

Podpisani zamierzają przystąpić do częściowego obwałowania rzeki . . . . celem zabezpieczenia od wylewów . . . . morgów gruntów uprawnych i upraszają Wydział krajowy o udzielenie bezpłatnej pomocy technicznej do zaprojektowania tego obwałowania, a następnie o udzielenie, względnie wyjednanie 40 procent zasiłków ze skarbu kraju i państwa na wykonanie robót

Podpisani obowiązują się pokryć 20 procent kosztów i wykonane obwałowanie własnym kosztem w należytym stanie utrzymywać, — w razie zaś, gdyby w przeciągu lat trzech mimo uzyskania zasiłków ze skarbu kraju i państwa nie przystąpili do wykonania zaprojektowanych robót, zwrócić funduszowi krajowemu koszta zdjęć i taksę za projekt.

Wreszcie obowiązują się podpisani dostarczyć delegowanemu inżynierowi podwód, figurantów, palików i map katastralnych potrzebnych do pomiarów.

. . . . dnia . . . .

(Podpisy właścicieli gruntów).

Podania należy wnosić wprost do Wydziału krajowego, i to najdalej do końca lutego 1914 ponieważ Wydział krajowy składa w marcu program pla wszystkich inżynierów na cały rok, wobec czego później wniesione zgłoszenia nie mogą liczyć na uwzględnienie w r. 1914.

Andrzej Kędzior
Dyrektor kraj. biura melioracyjnego.

Niedola ludu polskiego w Danii.

„Kurjer Warszawski" pisze:

Wychodźtwo ludu wiejskiego jest u nas dziś zjawiskiem, budzącem wiele obaw w społeczeństwie. Powstrzymać tego rozpędu, niemal żywiołowego, obecnie nie zdoła żadna siła. Trzebaby raczej pilnie obserwować wzmagającą się falę emigracyi, badać, dlaczego ci ludzie wychodzą ze wsi? po co udają się tak daleko? i co z dalekich, nieznanych krain przynoszą? Zebranie jak najwięcej danych konkretnych może w właściwem świetle i znaczeniu postawić tę znamienną dnia dzisiejszego sprawę i pouczyć, w jaki sposób ma ją traktować społeczeństwo. W tym właśnie celu przynoszę tu garść uwag o robotnikach naszych w Danji.

Do Danji co rok przychodzi ludu naszego około 15.000 osób. Są to przeważnie dziewczęta z Galicyi, z płockiego i sandomierskiego. Sezon trwa od połowy marca do 1 grudnia. Robotnicy ci zajęcia mają w polu przy uprawie buraków i w domu przy dojeniu krów. Zarabiają dziennie około 2 kor. a przy pracy akordowej 2 i pół kor. dziennie i więcej. Gospodarz przytem obowiązany jest dać suche mieszkanie, złożone z wspólnej kuchni i stowni, oraz osobnych sal sypialnych dla mężczyn i kobiet. Każda osoba dostaje osobne łóżko z siennikiem, poduszkę i ciepłą kołdrę. Światła, opału i naczyń dostarcza pracodawca. Na każdą osobę wydają litr mleka zbieranego i kilo ziemniaków. Jeżeli robotnik zachoruje, właściciel majątku obowiązany jest wezwać lekarza i dostarczyć lekarstw, wrazie dłuższej choroby — opłacać koszta szpitalne.

W razie zatargu pracodawcy z pracującym, gdy sprawa dojdzie do sądu, tłumacza nigdy nie opłaca robotnik, lecz albo pracodawca, jeżeli on winien, albo koszta ponosi rząd, gdy wina jest po stronie robotnika. Przejazd w jedną i drugą stronę do granicy rosyjskiej (dla naszych robotników) opłaca pracodawca. Poza tem pracodawca musi obowiązkowo ubezpieczyć każdego robotnika na przypadek śmierci do pracy.

Naogół w Danji przybywający robotnicy są traktowani przez rząd sprawiedliwie i uczciwie.

W jednej bodaj Danji istnieje specjalne prawodawstwo o robotnikach sezonowych. Przez prawo jest wskazany i opracowany kontrakt sezonowy między pracodawcą-Duńczykiem a robotnikiem-obcokrajowcem.

Wszyscy nasi rozrzuceni w kilkudziesięciu majątkach, grupujących się około czterech głównie miast: Maribo, Roskilde, Odense i Slagelse; oprócz tego Polacy pracują w fabrykach w Kopenhadze i w kopalniach na wyspie Bornholm. Rozdzieleni wskutek obowiązkowej pracy przez cały tydzień, zbierają się, łączą wspólnie w niedzielę, gdy się zejdą do miasta dla wysłuchania mszy św.

Opieki ze strony kraju rodzinnego lud ten robotniczy niema tu żadnej. Przybywają przecież najczęściej zwerbowani na granicy przez pośredników, żydów lub Niemców, którzy ich doprowadzają do Danji i pośredniczą w zawarciu kontraktu.

Kiedy spytałem w Krakowie dyrektora Polskiego Towarzystwa emigracyjnego, ilu wychodźców do Danji korzystało z usług Towarzystwa, odpowiedział ze smutkiem, że bardzo nieznaczna liczba.

Niekiedy się zdarza, że sprytniejszy robotnik, który już był w Danji, sam w drugim roku organizuje i prowadzi gromadę. Nie trzeba dodawać, że ci pośrednicy wszyscy wyzyskują ciemną rzeszę robotniczą, nie znającą ani języka, ani warunków miejscowych. Przed kilku laty na wyspie Bornholm pośrednik-Prusak tak bardzo dał się we znaki naszym wychodźcom, że ci, wyprowadzeni z cierpliwości pewnego razu rzucili się na niego i zabili go. Wywołało to zabójstwo wielkie oburzenie na Polaków, tembardziej, że dziewczyna-Polka, która się podała za tłumacza, nie znając dobrze języka duńskiego, zeznania świadków i oskarżonych składała na ich niekorzyść.

Opieka religijna nad wychodźcami w Danji jest również w smutnym stanie. Pierwszym, który pomyślał w Danji o zaspokojeniu potrzeb religijnych naszych wychodźców, był ks. Edward Ortwed. Sympatyczna to dla nas postać. Jeszcze jako student uniwersytetu w Kopenhadze zaczął studjować dobrowolnie język polski i po kilku latach pod wpływem literatury i historji pol-

skiej zmienił swe poglądy religijne: z protestanta został katolikiem, pociągnął za sobą całą rodzinę, wreszcie został kapłanem i misjonarzem Polaków. Widzieliśmy go kilkakrotnie w kraju naszym, zbierającego fundusze na rzecz potrzeb religijnych Polaków w Danji. Za zebrane pieniądze założył w Maribo szkołę dla polskich dzieci i Dom ludowy, szpital, cmentarz i nareszcie duży piękny murowany kościół. On to wyjednał, że w kotolickim Oldrup wykładano dla pięciu polskich uczniów język polski. Niedawno wydał słowniczek polsko-duński z praktycznemi rozmówkami. Niestety, dziś po kilkunastu latach życzliwej pracy dla Polaków usunął się tego terenu działalności zerwał z Polakami, mieszka, przy małej kapliczce w Holte, służy tamtejszej małej gromadce katolików duńskich, a poza tem ma ważne stanowisko tłumacza królewskiego do języków słowiańskish.

Przed swem usunięciem się z Maribo wezwał OO. Franciszkanów z Krakowa, aby objęli po nim placówkę. Ci przybyli, ale nie na długo: po roku już wrócili do Krakowa, odstępując katolickie instytucye polskie w Maribo Franciszkanom holanderskim. Ci, nie znając języka polskiego, wysyłali na kilka miesięcy do Krakowa jednego ze swych członków; ten, gdy wróci, pracuje dla Polaków. Naturalnie języka polskiego w tak krótkim cza sie się nie nauczył, to też robota kuleje.

Księża-Holendrzy, ludzie dobrej woli, robią duże wysiłki, ucząc się tak trudnego dla nich języka naszego, służą naszym posługiwaniem w kościele interwencyą w sprawach robotniczych, pomocą w pisaniu listów, wysyłaniu pieniędzy, ale ta robota, choć godna wdzięczności, w małej tylko cząstce może zaspokoić potrzeby naszych wychodźców i nie daje im naprawdę należytej opieki w obcem miejscu, wśród ludzi obcych i obcej wiary. I chociażby ci księża-Holendrzy poznali jako tako nasz język polski, nie znają przecież naszego charaktaru narodowego.

Czytajmy i rozszerzajmy „Piasta“!

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Włościańskie gorzelnie rolnicze.

Dotychczas gorzelnie rolnicze były prawie wyłącznie w rękach właścicieli obszarów dworskich i rugujących powoli szlachtę z ich majątków żydów.

Wszelki zysk, jaki przypadał w udziale z gorzelni rolniczych, pozostawał z konieczności w majątkach większych a właściciele małorolni nie mieli przystępu do tej gałęzi rodzimego przemysłu.

Dlatego słusznie domagano się zniesienia uprzywilejowanego stanowiska gorzelni na obszarach dworskich, wychodząc z tej zasady, że bonifikacye są obciążeniem ogółu ludności na rzecz garstki ludzi.

Konsumentem prawie wyłącznie był chłop. I to było dużem złem. Ale o wiele gorszem ta okoliczność, że chłop z gorzelni nie miał dotychczas korzyści gospodarczej. Przedewszystkiem nie było ludzi obznajomionych z korzyściami tej gałęzi przemysłu. Dlatego też nikomu nie przyszło na myśl, by siano w zimie potrzebne dla bydła, można zastąpić brahą zakupywaną na obszarach dworskich; a zresztą obszar dworski sam ją spotrzebował w swem gospodarstwie tak, że nie było nawet sposobności zapoznania się z tem środkiem pożywienia bydła.

Tak więc przemysł gorzelniany należał wyłącznie do dworu a wołanie posłów ludowców i cały szereg uchwał naszego klubu, nie potrafiły zmienić tej sprawy na korzyść szerokich mas ludu wiejskiego.

W ostatnich latach w miarę wzrastania oświaty, zapoznał się szerszy ogół z korzyściami tej gałęzi przemysłu i chłop doszedł do przekonania, że najlepszym sposobem opanowania tego przemysłu będzie zagarnięcie kontyngentu spirytusowego dla takich gorzelni, które przynosić będą korzyść i małym gospodarstwom a wówczas upowszechni się ten przemysł i stworzy równowagę.

Postanowiono też zakładać gorzelnie spółkowe, złożone z samych gospodarstw małych a więc chłopskich i wtedy każdy należący z jednym udziałem do gorzelni gospodarz, ma wszelkie korzyści, jakie miał i ma wielki posiadacz ziemski.

W gorzelni spółkowej umieszcza chłop kapitał na dobry procent, a nadto otrzymuje brahę dla bydła na całą zimę, skutkiem czego nie potrzebuje tyle koniczyny, jak w zwyczajnych warunkach, co mu wychodzi o wiele tataniej.

Bonifikacye przez państwo przeznaczone gorzelniom, dostają się chłopu a więc temu, który wyrób gorzelni zużywa, przez co zwraca mu się te pieniądze, które on wydaje na dobrowolne opodatkowanie od wódki.

Najlepiejby oczywiście było, gdyby wcale nie zużywał spirytusu.

Odniósłby z tego największą korzyść a zarazem byłoby to zapowiedzią dobrobytu wsi.

Nie łudzę się bynajmniej, by w naszej wsi dokonała się zaraz i tak gwałtowna przemiana, żeby chłop obszedł się w zupełności bez spirytusu.

Dlatego też zostawiając tę sprawę na razie czasowi, należy dążyć do ograniczenia gorzelń obszarniczych przez zakładanie gorzelń spółkowych włościańskich.

Rozpaczliwy stan rolnictwa

Brak ziemi, o którym pisaliśmy w drugim numerze „Piasta“ a któremu przez rozumną parcelacyę dóbr tabularnych wystawionych na sprzedaż w niedalekiej przyszłości zaradzić trzeba, jest głównym powodem nędzy naszego ludu.

Połowa ludności wiejskiej gospodaruje na obszarze poniżej 4 morgów gruntu; są to gospodarstwa karłowe,

złożone z kilku lub nawet kilkunastu parcel zagonowych, rozrzuconych po różnyah zakątkach, od domu właściciela nieraz o kilka kilometrów odległych.

Ileż to drogiego czasu marnuje się, gdy nadejdzie pora uprawy i zbiórki z takich odległych kawałków, ileż to razy deszcz zaleje zżęte i związane już zboże, zanim go się zwiezie do stodoły!

W takich warunkach należyta uprawa roli jest bez sprzecznie niezmiernie utrudniona.

Nie dziw też, że wydajność ziemi w Galicyi jest niezmiernie mała.

Ministerstwo rolnictwa zestawia corocznie na podstawie wykazów nadsyłanych przez władze krajowe obliczenia zbiorów.

Przeciętna cyfra za dziesięcioletni okres czasu t. j od r. 1896 do 1905 pouczy nas, w jakieto straszne za niedbanie popadło nasze rolnictwo za dawnych rządów na które lud polski nie miał żadnego wpływu.

Z jednego morga zbiera się przeciętnie cetnarów metrycznych rocznie:

	w Galicyi,	w Czechach,	w Niemczech
pszenicy	6 cetn. metr.	10 ctn. metr.	do 17 cetn. metr.
żyta	5 1/2 " "	8 1/2 " "	" 11 " "
ziemniaków	60 " "	68 " "	" 100 " "

Ten sam mniej więcej stosunek zachodzi przy wszystkich innych ziemiopłodach, a świadczy wymownie jakie to straszne kapitały traci kraj nasz corocznie, a tylko skutkiem tego, że zaniedbano w dawnych latach najważniejszą i jedyną podstawę bytu ludności wiejskiej.

Prawda, że od chwili, gdy posłowie ludowi weszli w większej liczbie do Sejmu, i do Rady państwa, gdy zaczęli się upominać o to, co się rolnictwu od kraju i od państwa już dawno słusznie należało, zabrano się wreszcie do melioracyj, to jest do poprawy gruntów, do drenowania, do regulacyi i obwałowania rzek; (niezmierne zasługi około tej pracy położył nasz poseł Kędzior), jednakże brak funduszów na te cele pierwszorzędnego znaczenia opóźnia przeprowadzenie koniecznych robót nawet tam, gdzieby je czemprędzej wykonać należało.

Nie dziw, też, że rolniczy nasz kraj produkuje zaledwie połowę tej ilości zboża, jakiej na wyżywienie swej ludności potrzebuje; że niedobór uzupełnia częściowo mało pożywnemi jarzynami, jak ziemniaki i kapusta, ale co gorsza, że **sprowadzać musi corocznie z Węgier około 20.000 wagonów** czyli **dwa miliony centnarów** metrycznych zboża i mąki. Policzcie, ile to milionów koron wysyłamy za to do Węgier.

Czyż to nie wstyd, nie hańba dla tych, co do takiej ruiny doprowadzili nasze rolnictwo, tę piękną polską ziemię, która za czasów Niepodległej naszej Ojczyzny była spichlerzem Europy!

Naprawienie tej strasznej krzywdy, to najważniejsze zadanie rządu krajowego i centralnego — to zadanie przypominał będzie zorganizowany Lud polski przez swych wybrańców rządowi aż do skutku.

Z Rady państwa.

Z Rady państwa.

Parlamentaryzmowi austryackiemu grozi niebezpieczeństwo. Wnioskując na podstawie obecnej sytuacyi, nie ma nadziei by parlament się utrzymał.

W kołach parlamentarnych liczą się powszechnie **z rządami paragrafu 14-tego**, które mają się rozpocząć w dniu 1 stycznia.

To też „Der Morgen" oświadcza że rok 1914 niewątpliwie stać będzie pod **znakiem paragrafu 14-tego.**

Zobaczymy zatem, co nam przyniesie rok, 1914. w parlamencie wiedeńskim.

Co słychać w Polsce.

Zgon ministra Zaleskiego.

W wigilię o 4 godzinie po południu zmarł w Meranie minister Wacław hr. Zaleski.

Syn byłego namiestnika i ministra dla Galicyi, prędko szedł po szczeblach karyery urzędniczej, aż w 1911 został ninistrem dla Galicyi w gabiniecie Binerta.

Kiedy hr. Stirk w listopadzie 1911 objął prezydyjum gabinetu, Zaleski po śmierci ministra dr. Brafa, objął tekę rolnictwa.

Po paru tygodniach, 19 listopada został mianowany ministrem skarbu.

W październiku 1913. uzyskał urlop 8 października, udał się do Meranu, gdzie zmarł na chorobę serca i nerek.

Zmarły, jako minister skarbu wprowadził nową loteryę klasową.

Rosya a Niemcy.

Rosya i Niemcy są zawsze cichymi przyjaciółmi, szczególnie tam, gdzie rozchodzi się o gnębienie Polaków.

Od czasu do czasu powstawały między tymi dwoma wrogami polskości pewne nieporozumienia, które jednak dały się prędko zażegnać.

Dopiero po wojnie bałkańskiej nieporozumienia przybrały większe rozmiary, skutkiem tego, że Niemcy zyskały większy niż dotego czasu wpływ na Turcyę, co oczywiście nie jest po myśli Rosyi, pragnącej wszystko dla siebie zagarnąć.

Dotąd mieli prusacy w Turcyi instruktorów wojskowych, którzy żołnierzy uczyli na sposób niemiecki. Obecnie w Turcyi naczelnikiem korpusu konstantynopolskiego będzie generał niemiecki Linders a prawie wszyscy wyżsi oficerowie to niemcy.

Ponieważ wojsko jest dla państwa najważniejszą rzeczą, to łatwo zrozumieć, że kto ma wpływ na wojsko, ten będzie także kierował polityką a nawet losami państwa.

Rosya też widzi, że Niemcy w ten sposób pozbawiają zupełnie wpływu na Turcyę, do czego oddawna dążyła i to jest powód kwasów pomiędzy temi państwami, który będzie miał duże znaczenie dla nas Polaków

Pamiętajmy bowiem o tem, że gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta.

Ustąpienie min. Długosza.

Wiedeńska gazeta urzędowa ogłasza następujące własnoręczne pismo cesarza do min. Długosza:

„Kochany Długoszu („Lieber von Długosz") uwalniam Pana w łasce, na Pańską prośbę, z urzędu mego ministra, z uznaniem dla Pańkich usług, spełnianych z wiernem oddaniem się"

Pismo to świadczy najlepiej, że wielkie zarzuty podnoszone przeciw osobie i urzędowaniu min. Długosza, są zwyczajnem oszczerstwem.

Najjaśniejszy Pan bowiem nie wyraziłby się z uznaniem o swym ministrze, gdyby na to nie zasługiwał.

Rusini wobec Polaków.

Ktoby się dotąd łudził, że da się zażegnać spór między Polakami a Rusinami, ten obecnie nie może mieć, co do tego najmniejszych wątpliwości.

W ostatnich dniach wyszło mianowicie na jaw że, niektórzy Rusini zawarli układ z naszymi wrogami Prusakami dla gnębienia Polaków i ułożyli cały plan działania.

To też dzisiaj każdy rozumie, że stałe gwałtowne wystąpienia Rusinów przeciw Polakom były wypływem podjudzań Prusaków.

Obecnie chyba Rusini nie będą mieli odwagi krz y czeć, że im Polacy krzywdę robią.

Wiadomości polityczne.

Przesilenie w Bułgaryi.

W Bułgaryi panuje wielkie zamieszanie, spowodowane przez socyalistów, którzy zwracają się przeciw królowi.

Spisek przeciw król. Ferdynandowi.

Gabinet bułgarski podobno radził królowi Ferdynandowi, aby na pewien czas opuścił Sofię, ponieważ policya wykryła podobno spisek na jego życie. Istnieje pogłoska, że gabinet bułgarski podczas nieobecności króla pragnie dokonać zamachu stanu. Załoga wojskowa w Warnie odmówiła już posłuszeństwa.

Ameryka przeciw wychodźtwu.

Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przyjął nową ustawę, obostrzającą warunki lądowania wychodźców w portach amerykańskich. Przepisy są ostre.

Ustawa przepisuje, że każdy imigrant, zanim otrzyma pozwolenie do lądowania, musi zdać egzamin z umiejętności czy tania i pisania ojczystym języku. Dawniejsza żądała tylko czytania.

Prócz powyższych obostrzeń, które mają być stosowane względem emigrantów, zawiera jeszcze następujący ostry przepis:

Wydaleniu ze Stanów Zjednoczonych podlegać będą wszystkie osoby, które w ciągu pierwszych trzech lat po lądowaniu należały, względnie należą do organizacyi spiskowców, albo które zniszczyły własność prywatną lub publiczną.

Co robią nasi posłowie.

W sprawie katastrofy kolejowej pod Biadolinami, która pochłonęła osiem ofiar chłopskich wniósł poseł Witos, Ruebenbauer i tow. do ministra kolei następującą interpelacyę:

Interpelacya.

W dniu 16. b. m. około godziny 5-tej rano pociąg robotniczy jadący w stronę Lwowa z robotnikami z Prus powracającymi, zatrzymano na linii kolejowej pomiędzy stacyami Słotwiną i Biadolinami przy kilometrze 58·7 z powodu pożaru, jaki powstał w jednym z wagonów.

Po wstrzymaniu pociągu robotnicy, wśród których wybuchł niesłychany popłoch, zaczęli wyskakiwać z wagonów i gromadzić się na sąsiednim torze.

W tej samej chwili nadjechał od Tarnowa pociąg pospieszny zdążający do Krakowa, a ponieważ z powodu ciemności robotnicy ci nie zauważyli go i skutkiem ego nie mogli się usunąć na bok, pociąg ten wpadł w tłum zabijając i kalecząc dziesiątki ludzi.

Jak stwierdzono, w katastrofie tej zostało zabitych ośm osób i wiele odniosło ciężkie obrażenia cielesne.

Zważywszy, że w powyższym wypadku, winę ponoszą organa kolejowe, które wiedziały dokładnie, że w tym czasie przechodzi pociąg pospieszny, zatem obowiązane były zwrócić uwagę na to jadącym i opróżnić tor, względnie nie pozwolić wysiadać na stronę, którą pociąg miał przechodzić.

Zważywszy dalej, że na przestrzeni tej coraz częściej podobne wypadki się zdarzają, szczególnie przy pociągach przewożących robotników [vide Trzebinia], zapytują podpisani:

Co Wasza Ekscelencya zamierza zrobić, ażeby podobnym wypadkom na przyszłość zapobiedz?

Czy i w jaki sposób to uczyni, ażeby rodzinom, które przez śmierć lub kalectwo swoich utraciły podporę egzystencyi, dać należyte wynagrodzenie.

Wiedeń d. 18/12. 1914.

Witos, Ruebenbauer i posł. ludowcy.

Kronika.

Z parlamentarnego poselskiego klubu ludowców. Jak wiadomo, w miejsce p. Stapińskiego prezesem parlamentarnego klubu posłów ludowców został wybrany p. Andrzej Średniawski. Przed tygodniem uzupełniono dalsze wybory i obecne prezydyum klubu przedstawia taki skład: prezes Andrzej Średniawski, wiceprezesi Jakób Bojko i Dr. Stanisław Biały.

Do komisyi parlamentarnej koła polskiego należą posłowie: Andrzej Kędzior jako wiceprezes Koła polskiego [wybrany w miejsce p. Stapińskiego. Przyp. Red.], Andrzej Średniawski, Adam Ruebenbauer ewentualnie w zastępstwie Dr. Stanisław Biały.:

Komisyę parlamentarną klubu tworzą ci sami posłowie oraz p. Wincenty Witos.

Skad prezydyum klubu poselskiego sejmowego podaliśmy już w jednym numerze Piasta.

Kalendarze. Naszym prenumeratorom przesyła Administracya Piasta kalendarz pod tytułem Gospodarz, bardzo piękny i o zajmującej treści.

Na wstępie zawiera przepiękny obraz Chrystusa w Ogrojcu.

Następna rycina przedstawia tę chwilę, kiedy do Piasta Kołodzieja przybywają wyrzuceni przez okrutnego Popiela dwaj młodzieńcy a jak się później okazało Aniołowie. Gościnny Piast wita ich uprzejmie z swą żoną Rzepichą u progu swej chaty i zaprasza, by się rozgościli u niego jak u siebie w domu.

Na 29 stronie znajduje się portret wodza polskiego Stefana Czarnieckiego a na dalszych widnieją naprawdę ładne i zajmujące ryciny z wojny bałkańskiej.

Niemniej doborowa jest treść, na którą składają się artykuły historyczne, gospodarcze, drobne powiastki, porady prawne.

Wogóle Gospodarz będzie cennym podarkiem dla prenumeratorów Piasta.

W przyszłym roku postaramy się o wydanie własnego Kalendarza Piasta.

Z kim idziemy. Ponieważ nasi wrogowie i zdrajcy Ludu głoszą, żeśmy się połączyli z wszechpolakami i klerykałami, przeto ostrzegamy Braci - Chłopów przed tymi oszczercami.

Polskie Stronnictwo Ludowe jest tak silne, że z nikim się łączyć nie potrzebuje. Ono samo potrafi wywalczyć należne prawa chłopu, gdy tylko sami Bracia - Chłopi zrozumieją obecne położenie i wszyscy jak jeden mąż staną pod czystym sztandarem, który obecnie wywiesił „Piast".

P. Stapiński już raz zaprowadził nas w służbę panów i źle wyszliśmy na tem. Obecnie prowadzi nas do socyalistów i żydów, lecz mu się nie uda sztuka.

Dosyć nam tych kompromisów!

Mamy na tyle sił, by bez niczyjej pomocy prowadzić nasz wielki sztandar do zwycięstwa!

A więc Bracia - Chłopi pamiętajmy o tem, że „Piast" idzie sam na waszem czele do zwycięskiej walki, nie oglądając się na nikogo i nie żądając niczyjej pomocy.

Nadesłane nam artykuły, których teraz nie zamieściliśmy wydrukujemy w następnym numerze „Piasta".

Wyjaśnienie. Odnośnie do notatki w przedostatnim numerze Piasta, zatytułowanej: „Etyka p. Styły" otrzymujemy poniższą korespondencyę: p. Antoni Styła bardzo o to zabiegał, aby być wybranym do Rady powiatowej, ale chłopi z powiatu wadowickiego już przedtem poznali, że mądrość i etyka p. Styły zasadza się na słowach wypowiedzianych w Rzeszowie: „kiedy dają, to głupi ten, co nie bierze i dlatego przy ostatnich wyborach utrącili go i wcale tego nie żałują, a po zajściu w Rzeszowie mogą sobie pogratulować, iż nie dopuścili do Rady powiatowej wielbiciela i obrońcy brania łapówek: a że go nie wybrali posłem na Sejm krajowy, to Polskie Stronnictwo Ludowe już się chyba o to nie gniewa!

Podziękowanie „Wiśle" Ludowemu Towarz. wzaj. ubez. we Lwowie.

Składam serdeczne dzięki za szybkie wypłacenie mi wynagrodzenia za spalone budynki i za sumienne oszacowanie szkody. Dopiero po nieszęściu, jakie nas dotknęło, poznaliśmy prawdziwe dobrodziejstwo ubezpiepieczenia w chłopskiej asekuracyi i dlatego polecamy wszystklm braciom, ażeby się ubezpieczali tylko we „Wiśle".

Głogów 24. 12. 1913. *Józef i Walerya Tęczowie.*

Strajk zecerów.

Rozpoczęty przed świętami strajk, trwa do tej chwili.

Pisma codzienne i tygodniowe przestały wychodzić zupełnie, lub drukują zaledwie parę stronic. PIASTA drukowaliśmy i drukujemy 16 stron mamy nadzieję, że mimo wielkich przeszkód nie zmiejszymy objętości „Piasta" w czasie trwania strjku.

Gdybyśmy jednak byli zmuszemi do tego, zaraz po skończeniu strajku rozpoczniemy wydawać gazetkę w zwyczajnej objętości.

Od administracyi.

Prenumeraty. Wszystkich Szanownych prenumeratorów, którzy nadsyłają pieniądze za gazetkę, prosimy, by byli łaskawi pisać na przekazie, czy już otrzymują *Piasta.*

Zrobić to można bardzo prosto, pisząc na przekazie: *Posyłam prenumeratę na rok 1914. Piasta już otrzymuję.* Lub: **Posyłam prenumeratę na rok 1914. Piasta dotąd nie dostawałem.**

Nagrody Piasta.

Kalendarze. Z tym numerem rozpoczynamy wysyłkę kalendarza

Gospodarza.

Kalendarze otrzymają wszyscy prenumeratorzy, którzy zapłacili pełną prenumeratę na rok 1914. 4 korony,

Kto zatem nie zapłacił a chce otrzymać kalendarz, niech nadsyła prenumeratę, byśmy mu mogli zaraz po Nowym roku przysłać badzo piękny i pożyteczny kalendarz.

Prenumeratorzy „Piasta", mogą również otrzymać Kalendarz powszechny atoli za dopłatą 1 korony. (Kalendarz kosztuje 2 korony.)

Kto więc chce otrzymać ten kalendarz zamiast „ Gospodarza " niech nadeśle przekazem pocztowym 1 koronę, względnie z całoroczną prenumeratą 5 koron.

Kto pożyska pięciu prenumeratorów dla „Piasta" i nadeśle całoroczną prenumeratę na rok 1914., ten otrzyma jako nagrodę wielki **Kalendarz powszechny**, Wojnara, obejmujący treść aż trzech kalendarzy, a mianowicie: Polaka, Polskiego kalendarza Maryańskiego i Gospodarza.

Lud przeciwko p. Stapińskiemu!

Stary Sącz 29 grudnia 1913.

Wczoraj odbył się tutaj olbrzymi wiec ludowy, zwołany przez pp. Bosaka, Broszkiewicza stronników i p. Sanojcę płatnego zausznika p. Stapińskiego.

Zwołujący wiec chcieli wmówić w lud, że p. Stapiński zasłużył na zaufanie za to, że sprzedawał chłopa, ale grubo się pomylili.

Po burzliwej dyskusyi uchwalono rezolucyę przedłożoną przez p. Marca, a oświadczającą:

»Lud polski i mieszczaństwo stoi na gruncie katolickim i narodowym, oświadczając się za ludowcami zgrupowanymi około posłów Kędziora i Średniawskiego.

Rezolucyę i wniosek o uchwalenie wotum zaufania dla p. Stapińskiego odrzucono 600 głosami przociw 10.

Łętowice (pow. Tarnów) 27 grudnia 1913.

Wczoraj odbyło się tutaj bardzo liczne zgromadzenie ludowców, na którem omawiano ostatnie wypadki w stronnictwie ludowem.

Zebrani wyrazili ubolewanie a zarazem powzięli ostre uchwały przeciw karygodnej działalności p. Stapińskiego, który powierzone mu interesa całego ludu w haniebny sposób sprzedał a zarazem spowodował rozterki, sprowadzające zamieszanie w stronnictwie.

Zgromadzeni wyrazili podziękowanie posłom za zdemaskowanie p. Stapińskiego i stworzenie organu stronnictwa »Piasta« a zarazem uchwalili wotum zaufania tak posłowi Witosowi, jak też wszystkim posłom, zgrupowanym koło »Piasta", którego postanowili jako organ stronnictwa jak najusilniej popierać. To też zaraz na zebraniu znalazło się dziesięciu prenumeratorów »Piasta«.

W końcu powołano do życia organizacyę gminną.

W tym samym dniu odbyło się zgromadzenie w Bogumiłowicach, gdzie powzięto podobne rezolucye.

Tarnów, 29 grudnia 1913.

W niedzielę dnia 28 bm. odbyło się w Tarnowie posiedzenie obszernego komitetu pow. P. S. L.

Przewodniczył poseł Włodek, sekretarzował prof. Dubiel.

Dłuższy referat o sytuacyi politycznej w Stronnictwie i kraju i o wypadkach w Rzeszowie, wygłosił prof. Dubiel i zgłosił następujące rezolucye, które jednomyśnie przyjęto:

1) Po przykrych wypadkach, jakie zaszły w naszem Stronnictwie, a do których doprowadził brak wszelkich skrupułów i żądza osobistych zysków ze strony dotychczasowego wodza, zgromadzeni stwierdzają, że jak w życiu prywatnem, tak i w polityce musi obowiązywać moralność, jeśli stronnictwa pragną z korzyścią nie dla jednostek, ale dla kraju pracować. W tym względzie stoją na stanowisku uchwał, powziętych na wniosek redaktora Wysłucha na kongresie P. S. L. wr. 1910 w Tarnowie,a opiewających, że polityka P.L.S. winna być etyczna, narodowa, zasadnicza i niezawisła.—

2) Zgromadzeni uważają:

A) Za obowiązujące uchwały powzięte na zjeździe PSL w Tarnowie 20. grudnia 1913r. a orzekające, że p. Stapiński odpadł od stronnictwa.

B) Organem P.S.L.,który każdy ludowiec prenumerować i rozszerzeć powinien, jest „Piast„.

C) Tymczasową Radą naczelną jest Komitet organizacyjny.

3) Zgromadzeni uważają za najważniejszy postulat w bieżącej chwili przeprowadzenie korzystnej dla szerokich mas ludowych reformy wyborczej do Sejmu wraz z podniesieniem zwartości i powagi Koła polskiego w Wiedniu.

4) Zebrani wyrażają posłowi Witosowi zupełne votum zaufania i podziękowanie za to, iż w bardzo dużej mierze przyczynił się do usunięcia zgnilizny moralnej w Stronnictwie a przez to do jego odrodzenia a nadto łącznie z kolegami WYWALCZYŁ ZNIESIENIE KURYI ŚREDNIEJ WŁASNOŚCI, jako krzywdzącej bardzo stan włościański.

W dyskusyi zabierali głos: pp. Witos, Schab, Boryczka, Wielgus, Pisowicz, Regiec, prof. Grzymek a wszyscy wyrażali zadowolenie, że polityka Stronnictwa ludowego, weszła po usunięciu p. Stapińskiego na właściwe tory, wytyczone przez program P. S. L. Wszyscy też potępili działalność p. Stapińskiego, który w haniebny sposób sprzedawał interesa chłopskie.

Jedynie prof. Grzymek usiłował bronić p. Stapińskiego, chociaż przyznał, że p. Stapiński źle robił.

W końcu uchwalono wysłać do p. Wysłoucha ze Lwowa telegram, z wyrazami czci dla pioniera ruchu ludowego.

Wierzchosławice (pow. Tarnów) 21 grudnia 1913.

W dniu 21 grudnia 1913 r. odbyło się w Wierzchosławicach niezwykle liczne zgromadzenie, zwołane w sprawie ostatnich wypadków, jakie miały miejsce w P. S. L. Po przemówieniu posła Witosa uchwalono bardzo ostrą rezolucyą przeciw postępowaniu Stapińskiego, a zarazem jednogłośnie wotum zaufania posłowi Witosowi i posłom grupującym się koło „Piasta", którego uznano za organ Stronnictwa. Wybrano komitet gminny z 30 członków.

W zgromadzeniu wzięli udział mieszkańcy całej parafii i gmin okolicznych.

Gorlice. 24 grudnia.

Dnia 24 grudnia 1913 odbyło się w sali Rady powiatowej w Gorlicach olbrzymie zgromadzenie wyborców powiatu gorlickiego, przy udziale około tysiąca osób, na którem omawiano bieżące sprawy polityczne i rozprawiano o zajściach w P. S. L. Po długich obradach uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

Wiec wyborców powiatu gorlickiego dnia 23 grudnia 1913 uchwala min. Władysławowi Długoszowi, swemu posłowi do parlamentu i do sejmu krajowego, pełne wotum zaufania oraz podziękowanie za jego usilną i skuteczną działalność dla dobra ludu a nadto uprasza, oby nadal z tym samym skutkiem zechciał zastępować jego interesy tak w sejmie jak i w parlamencie, oraz aby się nie zrażał żadnemi napaściami osobistemi, ponieważ cały lud tutejszego powiatu popiera go gorąco i jednomyślnie.

Zabrał też głos p. Arendt, dyrektor szkoły w Ropie i imieniem nauczycielstwa ludowego solidaryzował się z rezolucją.

Zgromadzenie potępiło działalność p. Stapińskiego i wyraziło mu oburzenie. Dwóch naganiaczy Stapińskiego wyrzucono z sali.

(Wiadomości zamieszczone w pismach oddanych Stapińskiemu, jakoby lud nie przyjął sprawozdania min. Długosza z pełnem zaufaniem, są karygodnem przekręceniem prawdy.

Ludowcy przekonają się, że kłamstwem i oszczerstwem walczy Stapiński i jego zausznicy, przeciwko posłom ludowym, którzy nie pozwolili mu na dalszy handel skórą chłopską. Przyp. Red.)

Z powiatów i gmin.

Jawornik (pow. Myślenice) 20 grudnia.

P. Kaźmierczak gardłuje za Stapińskim do śmieszności. Daje rady i wskazówki starym i doświadczonym w boju o prawa chłopskie ludowcom, choć sam od dwóch lat dopiero przybłąkał się do Stronnictwa ludowego.

Radzę wobec tego po przyjacielsku p. Kaźmierczakowi, by się najpierw nauczył porządnie czytać i pisać a potem może spróbować uczyć młodszych od siebie ale nie ludowców, którzy na polityce zęby zjedli.

Co do prawdziwych ludowców-chłopów, to muszą wyrazić tylko zdziwienie, że się dotąd na Stapińskim nie poznali, tembardziej, że prawie wszyscy posłowie szczerze oddani ludowi, którzy na polityce nie zrobili i nie zrobią żadnego majątku, idą przeciwko Stapińskiemu, który nas sprzedał.

Łącko (pow. Nowy Sącz) 17 grudnia.

Z prawdziwą radością powitaliśmy tutaj pierwszy numer, »Piasta.«

W naszej okolicy jak i w całej Sądeczyźnie ogromna większość ludu należy z przekonania do Stronnictwa ludowego, ale brak nam było należytej organizacyi, brak łącznika, który by nas skupił, byśmy silni jednością, wytrwale dążyli do wspólnego celu.

Stąd to pochodzi, że u nas przy wyborach raz wychodzili ludowcy, to znów ludzie przynależni do stronnictwa, które z natury rzeczy dla ludu wiejskiego skutecznie pracować nie może. Jakiż bowiem wspólny interes może łączyć n. p. stolicę kraju Lwów, z jakąkolwiek wioską naszego powiatu.

Utraciliśmy ostatnio mandat do Sejmu dzięki rozbiciu i braku oryentacyi u ludu, co wszystko zręcznie wyzyskali nasi przeciwnicy. P. Stapiński w naszym powiecie nie cieszy się wcale sympatyą ludu i dlatego też żaden z jego kandydatów nigdy u nas mandatu nie zdobył, lecz owszem wychodzili ludowcy, gwałtownie przez niego zwalczani, jak n, p. poseł Myjak.

Obecnie otucha wstępuje w lud, że po ustąpieniu p. Stapińskiego nasi posłowie nie trzymani już na pasku, poprowadzą nas drogą prostą a nie pełną kalectw i karkołomnych skoków do celu, jaki nam wskazuje program P. S. L.

Oby przewodnikiem naszym na tej drodze był nasz Piast, oby cały lud polski wybrał go sobie za wodza, który poprowadzi nas do zwycięstwa do Wolnej Polski ludowej.

Goleszów (p. Mielec) 23 grudnia 1913.

Doczekaliśmy się czasów, w których lud nasz począł lepiej o jutrze myśleć.

Pęta, któremi związany był chłop polski zostały na zawsze zerwane.

Czytamy i słyszymy wiele o pracy tegoż na polu ekonomicznem, oświatowem i politycznem. Chłop polski to nie ten dawny niewolnik, to działacz. Łączy on się w najrozmaitsze związki i stowarzyszenia, mające na celu poprawę bytu swego, wiedząc, że bez tego o odrodzeniu myśleć nie może. I nasza wieś w tyle nie pozostaje. Łącznie z innemi gminami parafii założyła kasę Raiffeisena a przyniej w krótkim czasie powstało Towarzystwo samopomocy ubezpieczeń bydła od wypadków.

W ubiegłym roku zostało zorganizowane Kółko rolnicze w Goleszowie. Pomimo trudnych warunków, pomimo nieufności części mieszkańców gminy do tego rodzaju towarzystw, rozwijało się szybkiem tempem.

Od czasu założenia zajmowało się też sprowadza-

n em nawozów sztucznych, węgla i towarów kolonialnych. Oprócz tego wygłoszonych zostało kilka odczytów, pomiędzy którymi największe wrażenie wywarł na członków odczyt W. P. Haładeja inżyniera z Mielca „O drenowaniu". Dziwić się jednak nie należy, że do tego czasu do drenowania gruntów nie przystąpiono, bo drenować możnaby tylko wszystkie grunta za zgodą ich właścicieli, trudno jednak o to, by pośród kilkudziesięciu nie znaleźć kilku, którymby się drenowanie nie podobało. Mamy jednak nadzieję, że z czasem i to nastąpi.

Działalność Kółka rolniczego wzbudza zaufanie coraz większe w pozostałych poza obrębem tegoż, mieszkańcach i da Bóg, że w niedługim czasie, doczekamy się dnia, w którym z radością ujrzymy nazwiska wszystkich mieszkańców naszej gminy na liście członków, a wtedy z pogardą spoglądać będziemy na sklepy żydowskie, których ściany z stajniami graniczą, a w których porządek gorszy, niż w chlewach niektórych gospodarzy. W wielkim stopniu daje się odczuwać brak składnicy towarowej w naszem mieście, bo po towary jeździć musimy aż do Dębicy, i tam je w składnicy pobierać, to też w tym celu ślemy gorący apel do zajmujących się utworzeniem tejże, by podwoili swe starania, a wtedy tą drogą w walka z żywiołem żydowskim, nam wrogim, rozpocznie się na dobre.

Do Ciebie zaś chłopie polski wołam: spiesz się i łącz w zwarte szeregi, boś Ty podwaliną przyszłej nierozerwalnej Ojczyzny naszej, szpiesz się przygotowywać grunt pod Jej nogami, by świt nie zastał Cię nieprzygotopanym.

Członek.

Z różnych stron świata.

Ustawa o zdrowiu małżeństw. Z dniem 1 stycznia 1914 zacznie w Ameryce obowiązywać prawo, wedle którego narzeczeni przed ślubem przedłożyć muszą świadectwo lekarskie, stwierdzające, że pod względem zdrowia nic im nie przeszkadza w zawarciu małżeństwa.

Wysadzenie fabryki. W niemieckiem mieście Sztrasburgu niewiadomy sprawca wysadził w powietrze za pomocą dynamitu fabrykę mydła w przedmieściu Kronenberg. Budynek został zupełnie zniszczony. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Na 123 lat więzienia skazany. Na 123 lata, 8 miesięcy i 2 dni domu karnego i więzienia, skazały sądy niemieckie mniemanego kupca Stanisława Wegreitra, liczącego lat 30, za włamywanie i oszusuwa. Niedawno sąd berliński skazał go jeszcze doeatkowo na rok domu karnego.

Dwanaście narzeczonych. Berlińska izba karna skazała kupca Gustawa Mayera na trzy lata i 6 misięcy więzienia za oszustwo. M. umieszczał w gazetach ogłoszenia, szukając dla siebie żony. Nawiązał, jednocześnie z 12 kandydatkami stosunki i zaręczył się z niemi. Pomocna mu była jego matka, za co otrzymała 2 miesiące więzienia. Mayer wyłudził od swoich „narzeczonych" 10.000 marek.

Jakób Bojko.

Sztuką, wilka tłuką.

Na drugi dzień później niż zwykle, zerwał się Bartosz z pościeli. „Biało już było na świecie"; nocą śnieżek przyprószył, po zmarzniętej grudzie więc pogoda śliczna, a mróz przy tem sfolgował. Wedle domu Bartosza ciągnął się jeden wóz za drugim ku lasowi: Szwed bowiem nakazał zwozić sosny do zamku i calutenką wieś, numer w numer pędzi do tej wymuszonej pracy.

Zebrać się też musiał i Bartłomień, zaprzągł zbiedzone konięta do wozu i pojechał do lasu za drugimi.

Niebo było czyste i słonko jasne toczyło się po niem, a w promieniach słonka, świecił las, niby srebrny, bo świeży śnieg osiadł po szczytach i gałęziach szumiących sosen.

Po nad lasem przelatywała czarna chmura wron przeraźliwie pokrakując a na nich złociły się od słoneczka czarne pióra. Bartłomień szedł wolno koło wozu mrucząc pacierze ranne i co chwila śmigał batem, koło grzywy koniskom. -

Droga prowadziła po pod kościavski zamek. Bartosz siadł na wóz i raźniej ruszył, bo już inni o kilka stajane go odjechali, więc bał się, by go kto z zamku nie okrzyczał. I tak jadąc, patrzy w zamkową bramę i na wież słońcem oświecone i myśli:

— Hej mocnyć Boże czy to sprawiedliwie, żeby Szwed siedział w naszym zamku i żeby rządził jak wilk owcami?

Ale zaledwo sobie to pomyślał, aż go ciarki przeszły po skórze, bo oto w zamku skrzypło coś strasznie i zabrzęczało, bo oto z wielkim hukiem spuścili swedzi zwodzony most na zamkowe wały.

I myślał Bartosz, że go już za te jego myśli idą szwedzi zabijać, taka wielką mnogość ludzi ukazała się na moście a co najprzedniejszych oficerów i dowódców.

Ale tym ani w głowie nie był Bartosz, bo im dobrze w zamku, picia i jedzenia po pas, więc chcą użyć ponowy i jadą na polowanie. Latwo to poznać, bo wszyscy z fuzyami przez plecy, a na przodzie sam pan główny komendant landgraf Fryderyk, co ze siostrą samego króla ożeniony. A koło landgrafa strzelec suto ubrany, z wielką sforą psów, a inny strzelec wygrywa na trąbce wesołe hejnały szwedzkie i tak wszyscy wśród śmiechu i gwaru ruszę na polowanie do kościańskich lasów.

Bartłomień zapatrzył się na panów szwedów, zdjął czapkę pokornie i zjechał na sam krawędź drogi, żeby im tylko zrobić miejsce. A owi przejeżdżając koło niego, śmieją się z jego koni i z fury, niejeden go niby z żartu batożkiem po plecach uderzy, inny mu konie podcina, a inny zatrąbił mu trąbką nad uszyma.

Biedne Bartosisko, aż się kurczyło i pociło, a gdy już go minęli, oglądnął się ostrożnie zaniemi, zasadził czapkę na bakier, splunął i mruknął.

— Poczekajcie psiakrwie! Chybaby już Pana Boga w niebie nie było, żeby was za naszą biedę nie potłumił!

A potem zdało mu się spoglądnąć przed siebie na las szarzejący i widział tam jakiegoś na końcu, co sobie stał chwileczkę i niby uważnie patrzał za szwedami, ale nie minęło ze dwa Zdrowaś Marya; obrócił nagle konia i przepadł gdzieś w lesie.

Nie wiedział dobrze Bartosz, co by to był za jeden ten jeździec, ale mu się duchem wydawało, że to jest młodszy towarzysz owego dworzanina, co był z nim w nocy u niego i akurat przypomniał sobie daną obietnicę, jaką im dał wtedy i tak myśląc, zbliżał się po lasu.

Tymczasem szwedzi pojechali sobie w inną stronę. Za nimi w zamku znowu zazgrzytało i zabrzęczało, bo most zwodzony znowu podniósł się do góry. Takich mostów dziś już nie używają, ale w te czasy bywały przy wszystkich zamkach i grodach. A były dlatego, żeby w razie napadu utrudnić wrogowi przystęp; bo skoro most był podniesiony, a głęboki rów naokoło zamku, to wtedy lada jako dostać się do niego było zadanie nie lada. Jeżeli zaś do zamku lub z zamku wypuszczano swoich, to wtedy rzucali na łańcuchach most przez ową fosę i była droga wygodna.

Bartosz myślał sobie o onym moście jadąc i coś niby zaczął się domyślać, na co by mogła być przydatna prośba pana starosty. Z tem odjechał do lasu za innymi, a że sosny leżały już przygotowane, więc żywo szła robota z ładowaniem ich na fury.

Różne tam były narzekania na szwedów między gospodarzami, ale cóż kiedy jeden i drugi musiał słuchać, bo jak nie, to szwed bił i katował, albo często gęsto i na gałęzi powiesił. Ot i teraz muszą zwozić sosny i ciężko pracować, bo szwed kazał bić sosnowe ostrokoły w krąg całego zamku, żeby był trudniejszym do zdobycia.

Bartosz nie mieszał się do tych lamentów, jeno ładował czemprędzej swoją sosnę na furę i ruszył z powrotem.

Jedzie więc i podcina szkapisko, a przed nim dopiero trzy fury co pilniejsze, a gdy już był blisko zamku, zdało mu się obejrzeć pod las i znowu w tem samem miejscu co przód, ujrzał jeźdzca, a teraz już na pewno go poznał co dworzanina pana starosty Żegockiego.

Stał jak mur i patrzy ku zamkowi, a niby za Bartoszem; więc Bartosz przeżegnał się w imię Boże i ruszyl na ...ek, kiedy już most zwodzony spuszczono, bo fury zaczęły ... z lasu. A przy moście stały szwedy na warcie, bo jak ...ko fur nie było, to oni zaraz dla bezpieczeństwa most ...nosili do góry.

Machnął tedy Bartosz batogiem i wjechał na most, a ...oro już był w połowie, sięgnął ręką do woza i wyciągnął ...rzeń, lubo musiał do tego użyć siły nielada. Potem śmiął jeszcze raz batem, konie poszły naprzód z przodkiem, reszta wozu się przewaliła i sosna legła na moście. Barsz kwoli oka zaklął siarczyście, a szwedzi z krzykami i rożbami przyskoczyli do wozu i zaczęli naprawiać razem Bartłomiejem, żeby tylko czemprędzej zawlec sosnę do ...mku. Aliści nie minęło i jedno Zdrowaś Marya, wrzało coś ogromnie z pod lasu. Oglądają się Szwedzi, oglą... się Bartłomień. a tu cała gromada polskich wojaków ...lobytemi szablami leci obces na zamek, co tylko koń wy...oczy, a pan starosta Żegocki na przedzie.

Szwedzi widząc, że mostu podnieść już nie mogą, bo ... nim wóz, konie, sosna i Bartłomień, a nasi jeno chwilkę ...uż na zamku — potracili biedaki głowy i uciekli do ...iasta.

A w Bartoszu na ten widok zakipiała krew w żyłach; przypomniał sobie jak go szwedy jeszcze przed godziną znieważali. Skoczył, wyrwał podkulek od wozu, a za nim nasi wpadli jak wicher na szwedzkie karki do zamku.

Szwedzi klęcząco prosili o łaskę, a Bartosz tam nie jednemu dał poczuć dzielnośc chłopskiej ręki. Za dobrą godzinę uśmierzyło się w zamku wszystko, a most został zwiedziony, jakby nigdy nic nie zaszło.

Tymczasem pan landgraf Fryderyk razem z swą drużyną poluje sobie w lesie i radość tam wielka. A gdy już słonko miało się ku zachodowi, ozwały się trąbki przeciwnych lasów, a nasi wymknęli się przez miasto żeby ich powitać. Pan landgraf zbliża się pod zamek, i dziwno mu, że jeszcze mostu nie spuszczają, a tu z boku wypadają panowie szlachta i dalejże rąbać szwedów.

— Stójcie, landgrafa żywcem, bo to wielki ptaszek! — woła jeden.

— Dobrze, tego żywcem — powtarzają inni i rzucają się na niego, ale on człek rycerski, dobył szpady i nuż się bronić. Więc kilku z naszych, nie wiedząc co to za jeden, dali ognia i niebawem upadł koń z landgrafem razem na ziemię. Szwedzi widząc, że pan ich, szwagier królewski nie żyje, dalejże w nogi, gdzie się jeno dało.

Dopieroż radość była na zamku, a pan starosta zawołał przed siebie Bartosza i powiada:

— Walnieś się Bartoszu spisał, za co ci dziękuję, da Bóg, że ich wypędzimy skąd przyszli, aleś się poszkodował, boś zgubił sforzeń na zawsze. Otóż wypada ci pomódz, żebyś sobie inny sforzeń nowy sprawił, więc daję ci w dożywocie folwark, coś go tak bronił od ognia, który szwedzi podłożyli.

Podziękował Bartosz panu staroście za ten dar i cieszono się nie mało, zwłaszcza, gdy przyszły wieści, że Jasna Góra oparła się szwedzkiej potędze i powtóre, że górale w Nowym Sączu wyrznęli szwedów co niemiara.

Dziś naród szwedzki siedzi sobie spokojnie, jest bardzo oświecony i zamożny, lubi nas Polaków, a nawet nasi ludzie jadą tam dla zarobków. I nawet byśmy nie wierzyli, że ich Polska tylu tu niegdyś widziała, i że tak Polskę łupili i mordowali, gdyby nie napisał nam tego historyk, gdyby nie tyle mogił, w których leżą pobici przez szwedów wojacy nasi.

Ślub zamiast pokuty

Pewien młody człowiek przed ślubem poszedł do spowiedzi. Wracając się przypomniał sobie, że mu ksiądz nie naznaczył pokuty, więc wrócił się do niego. „A cóż ci człowiecze po pokucie odpowiedział ksiądz— kiedy się żenisz?„

Chciałby być zegarem.

Ach czemuż ja nie jestem zegarem! odezwał się łotr, którego na szubienicę prowadzono.

Zegar idzie choć wisi, a ja gdy mnie powieszą już nie pójdę.

Redaktor odpowiedzialny Jakób Bojko.

Nr. 1. Kraków, dnia 4 stycznia 1914 r. Rok II.

PIAST



TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY, POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę. Kosztuje w Austryi rocznie 4 K. za granicą 5 K.

Prenumerujmy i rozszerzajmy PIASTA,
który rzetelnie broni interesów chłopskich!

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bo[illegible] [illegible] Towarzystwo Wydawnicze W DRUKARNI E. I Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE